

Popatrzmy najpierw na pewne momenty z życia naszego Pana. A potem odnajdziemy w nich – w Nim – siebie: kuszenie Jezusa (Łk 4,1-13) i modlitwa w Ogrójcu (Łk 22,39-46).

Ukryte życie Jezusa

Pustynia i Ogrójec. Oto dwa wydarzenia ukrytego życia Jezusa, na początku i końcu Jego zbawczej misji. Ukryty na bezludnej pustyni, ukryty w Ogrójcu, niewidziany przez śpiących, oddalonych „o rzut kamieniem” uczniów (Łk 22,41). Był wtedy sam... Ale czy naprawdę – sam?

Wyobraźmy sobie tę scenę jeszcze raz. Bezludna, cicha pustynia. Opustoszały, milczący ogród. Jezus. I jeszcze trzy inne postacie.

- Pierwsza postać: na pustyni „zbliżył się do Niego kusiciel” (Mt 4,3). A wychodząc z Wieczernika do Ogrójca Jezus powiedział: „Nadchodzi bowiem władca tego świata” (J 14,30).
- Druga postać: na pustyni „zbliżyli się aniołowie i służyli Mu” (Mt 4,11). W Ogrójcu „ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go” (Łk 22,43).
- Trzecia postać: Ojciec, który widzi w ukryciu (Mt 6).

Jezus ukryty przed światem. Diabeł. Anioł. I Ojciec.

Te dwa momenty ukrytego życia Jezusa były decydujące dla Jego tożsamości i dla Jego posłania. Decydujące było życie ukryte, a nie publiczne. Decydujące było to, co się rozegrało na oczach Ojca, nie na oczach tłumów. Życie publiczne było tylko owocem.

Jezus na pustynię idzie po tym, gdy usłyszał głos Ojca: „Ty jesteś moim Synem”. Diabeł zbliża się do Niego po to, by Jego synowską tożsamość podać w wątpliwość: „Jeśli jesteś Synem Bożym... Ale nie jesteś!”.

W Ogrójcu zaś Diabeł chce zniszczyć Jezusowe posłanie, Jego misję zbawienia, dzieło pojednania: „Odrzuć ten kielich! Twoja i tylko Twoja wola!”

W ukrytych momentach życia Jezus swą tożsamość i posługę zachował. Po powrocie z pustyni idzie do Nazaretu i mówi: „Dziś – we Mnie – spełniły się słowa proroka Izajasza. Na Mnie spoczął Duch Pana” (Łk 4,18-21). A po opuszczeniu z Ogrójca dopełnia dzieła zbawienia, biorąc krzyż.

Tożsamość i misja decydują się w ukrytym życiu Jezusa. Ale to ukrycie nigdy nie jest zupełne: między Diabłem a Aniołem, na oczach Ojca.

Ukryte życie księdza

A teraz inna scena. Już nie pustynia i nie Ogrójec, ale plebania, mieszkanie, klasztor, hotel... Już nie Jezus, ale – JA. W ukryciu. Przez nikogo niewidziany. Ale nie sam. Między Diabłem a Aniołem, na oczach Ojca, który widzi w ukryciu.

Jakie jest moje życie ukryte? Kim jestem w ukryciu? Czy jestem tym samym, którym jestem publicznie? Kim jestem naprawdę? Nie przez te kilka godzin w ciągu dnia, gdy widać mnie za ołtarzem, na ambonie, w ornacie? Kim jestem w swym życiu ukrytym, gdy – jak Jezus na pustyni – odzywa się głód ciała, gdy ciało woła i pragnie? Gdy drzę i ogrania mnie trwoga, jak w Pana w Ogrójcu? Gdy zbliża się kusiciel i zaczyna siać wątpliwości: „Na pewno jesteś wybrany przez Boga? Czy twój wybór nie był pomyłką?” Kim jestem wieczorami i nocami? Kim jestem na dniu wolnym? Kim jestem w hotelowym barze, gdy ktoś inny – też samotny – zada mi pytanie o zawód – nauczycielem historii, jak powie wikary? Biznesmenem, jak powie proboszcz? Może właśnie nim jestem – uczę ludzi o człowieku, który zaczął swą działalność w piętnastym roku panowania Tyberiusza, ukrzyżowanym za Poncjusza Piłata. A może jestem właśnie biznesmenem – robię pieniądze.

O mej tożsamości decyduje moje życie ukryte. Nic mnie tak nie złamie, jak to, czego nie widzi świat. Nic mnie tak nie wzmocni, jak „Jestem synem”, powiedziane w ukryciu. O mojej postudze decyduje życie ukryte, niesłyszane przez nikogo „Ojcze, wola Twoja”.

Jeszcze jedna sprawa związana z życiem ukrytym – wspólnoty życia ukrytego.

Niektóre są piękne. Warto je pokazać światu – kilku księży przed Najświętszym Sakramentem, szczerą spowiedź, ksiądz przy szpitalnym łóżku kolegi, ewangelijne przyjaźnie. Jak Jezus, który zabrał ze sobą do Ogrójca swych przyjaciół: Piotra, Jakuba i Jana (Mt 26,37). Wtedy dobro się kumuluje, zbiera się w ukryciu. Wtedy Kościołowi i światu niesione jest błogosławieństwo.

Ale są także straszne wspólnoty życia ukrytego. Jak czytamy w jednym z czytań brewiarza: „wspólnoty niegodnych pragnień, przymierza zbrodni i zmywy zła” (Leon Wielki, LG IV,170). Wtedy grzech się kumuluje, zbiera się w ukryciu, by Kościołowi i światu nieść przekleństwo.

ALE – „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome. Dlatego wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach” (Łk 12,2-3).

To jest dzisiejsze zaproszenie – **NAWRÓCIĆ SWOJE ŻYCIE UKRYTE. ONO DECYDUJE O MOJEJ TOŻSAMOŚCI I MISJI. NIE MOJE ŻYCIE PUBLICZNE.**

Najpierw to życie – **POKOCHAĆ.**

Tak, jak kochał je nasz Pan, ciągle szukając nocy samotności, które przeżywał z Ojcem. Czy to w Galilei, czy w Jerozolimie, nasz Pan żył według stałego rytmu: **NOCE UKRYTE W OJCU.** Nie wszystkie były nocami walki, jak na pustyni czy Ogrójcu. Były noce pokoju, noce radosnego poczucia własnej tożsamości, noce oddania własnej misji.

Niezwykle poruszający jest tekst z próśb jutrzni z Wielkiej Soboty: „Chryste, nasz Pasterzu, Ty spoczywając w grobie pozostałeś ukryty dla wszystkich, naucz nas miłować nasze życie ukryte z Tobą w Ojcu”.

Nawrócić swoje życie ukryte to je **MIŁOWAĆ** i ukryć **W BOGU**, a nie ukryć przed Bogiem. To w ukryciu ucieszyć się ze swej tożsamości, że Jezus mnie wybrał, a ja wybrałem Jego! To chwile w ukryciu, gdy na zmianę rozlegają się tylko dwa głosy: **GŁOS OJCA O TOBIE: „MÓJ UMIŁOWANY SYNU”.** I **TWÓJ GŁOS: „OJCZE, TWOJA WOLA”.**

Eucharystia

I ostatnia myśl związana z życiem ukrytym prezbitera, w kontekście Eucharystii. W niej też należy się ukryć.

Dwie sprawy. Po pierwsze moje osobiste ukrycie się w Eucharystii, abym w niej był „jak w domu”, by w niej się schronić, w końcu zaś utożsamić się z Jezusem. Fulgencjusz z Ruspe napisał (LG IV, 296): „Samo uczestnictwo w Ciele i Krwi Pana przez spożywanie chleba i picie kielicha zobowiązuje nas, abyśmy umarli dla świata i prowadzili życie ukryte z Chrystusem w Bogu, abyśmy ukrzyżowali nasze ciało z wadami i namiętnościami”.

Po drugie – ukrycie się w Eucharystii dla innych. Siostra Faustyna napisała w „Dzienniczku”: „kiedy odprawiał mój spowiednik [ks. Michał Sopoćko] Mszę świętą tak jak zawsze, widziałam Dziecię Jezus na ołtarzu od czasu ofiarowania. Jednak chwilę przed podniesieniem znikł mi ten kapłan, a został Jezus” (*Dzienniczek*, 442).

Ukrycie się w Eucharystii. „Znikł mi ten kapłan”. Czy ludziom uczestniczącym w Eucharystii nie znika jednak Pan Jezus, zastąpiany przez księdza, zamęczającego ludzi samym sobą?

Zaproszenie

Jeszcze raz chcemy więc usłyszeć dzisiejsze wezwanie – nawrócić swoje życie ukryte, decydujące dla tożsamości i misji. Ukryć je z Jezusem w Ojcu. „CHRYSTE, NAUCZ NAS MIŁOWAĆ NASZE ŻYCIE UKRYTE Z TOBĄ W OJCU”.